

---

# Od Redakcji

---

Palestra 6/8(56), 68

---

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

### OD REDAKCJI

Zamieszczając poniżej „głos” adwokata Jerzego Marcinkowskiego z Krakowa w sprawie krasomówstwa sądowego i znaczenia formy wypowiedzi, Redakcja stwierdza, że w przemówieniu dyr. Bafii na zebraniu dyskusyjnym w dniu 20 marca 1962 r. nie było żadnych akcentów, które mogłyby być uważane za potępienie tzw. krasomówstwa sądowego lub też pomniejszanie znaczenia formy obron sądowych.

Wypowiedziane przez dyr. Bafię zdanie, że „to, co jest bagażem ubiegłego okresu w zakresie mów obrończych, jest dziś mało przydatne do naśladowania i może się podobać tylko jako literatura”, wskazywało jedynie na konieczność przyjęcia odmiennej „koncepcji mów obrończych”, zwłaszcza w procesach gospodarczych, w których takie czynniki, jak dokładna znajomość materiałów sprawy, znajomość zagadnień wiążących się ze sprawą, rzetelność analizy i rzeczowość, muszą przede wszystkim dominować w obronie.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniem z nadzwyczaj ciekawego zebrania dyskusyjnego zorganizowanego przez Kolegium redakcyjne „Palestry” w dniu 22 marca 1962 roku („Palestra” nr 5, maj 1962 r.) chcę zwrócić uwagę na pasjonujący problem mówstwa sądowego.

Wydaje mi się, że w kwestii tej zachodzi pewne nieporozumienie, zaobserwowane przeze mnie nie tylko podczas przebiegu opisanego wyżej zebrania dyskusyjnego (vide przemówienie dyrektora Bafii, str. 19—20), ale niekiedy również w innych dyskusjach podobnego typu. Chodzi mianowicie o to, że w naszych warunkach ustrojowych uważa się czasem formę wypowiedzi za element drugorzędny, a nawet za znajdujący się w sprzeczności z rzeczowością przemówienia. Tak zwane „krasomówstwo” uważa się niekiedy za literaturę, za „bagaż przeszłości”. Znajomość przedmiotu, rzeczowość, rzetelność, ścisłość przemówienia wysuwa się tu jako antytezę „krasomówstwa”.

Dla mnie nie ulega żadnej wątpliwości, że prawidłowe przemówienie sądowe stanowi pewien rodzaj sztuki, że forma tego przemówienia ma doniosłe znaczenie zarówno gdy chodzi o efekt obrończy (czy oskarżycielski), jak i gdy chodzi o jego walory dydaktyczne w stosunku do słuchającej przemówienia publiczności.

Pod tym względem nasze zmiany ustrojowe nie mają, tu moim zdaniem, żadnego znaczenia, przeciwnie, kult języka ze względu na rozszerzone kręgi przygotowanych kulturalnie odbiorców powinien promieniać dzisiaj znacznie szerzej aniżeli dotychczas. Zresztą o potrzebie tego kultu świadczą najlepiej organizowane od czasu do czasu oficjalne konkursy tzw. „krasomówstwa” sądowego.